



Zmacniajże się, i mężnie sobie poczynaj

„Nie odstąpię cię ani cię opuszczę” - Joz. 1:5.

Uważa się, że Jozue był osiemdziesięcioletnim starcem, gdy Bóg nazaczył go na wodza Izraelowi po śmierci Mojżesza. Pierwotnie imię jego brzmiało Ozeasz, tak samo jak imię jednego z proroków. Imię Ozeasz znaczy „wybawienie” lub „pomoc”. Imię jego zostało zmienione na Jozue (4 Mojż. 13:17), co znaczy „Jahwe jest wybawieniem”. Imię Jozue w greckiej formie (w Biblii Septuaginta, a Septuaginta to greckie tłumaczenie Starego Testamentu, dokonane przez 70 czy 72 uczonych greckich na rozkaz króla Ptolemeusza w trzecim stuleciu przed Chrystusem) brzmi Jesus (po polsku „Jezus”), które to imię dane było naszemu Panu przy Jego urodzeniu. Właściwym jest więc wnosić, że pod pewnymi względami Jozue był postacią przypominającą Jezusa. Jozue był z pewnością wielkim człowiekiem, chociaż wielkość jego nie była uwidoczniła dopiero po śmierci Mojżesza, gdy stał się jego następcą. Poprzednio, zgodnie z Boską wolą i zarządzeniem, wielkość jego była zacieniona wielkością Mojżesza, któremu Jozue służył jako ogólny pomocnik, prywatny sekretarz itp. Te czynności i ćwiczenia były dla niego widocznie bardzo korzystnym przygotowaniem do jego przyszłego dzieła. Zaznajomiły go z Boskimi planami i metodami, według tego, jak one były rozumiane i praktykowane przez Mojżesza, którego zaufanie on zdawał się w znacznym stopniu posiadać. Należy przypomnieć, że jemu powierzono dowództwo nad ludem w pierwszej walce Izraela, w której lud ten, nie wyćwiczony ani przyzwyczajony do wojny, przy opatrnościowej pomocy Bożej pokonał Amalekitów. Jozue był także z Mojżeszem na górze Synaj; był również dowódcą jednego oddziału szpiegów wysłanych w celu szpiegowania Ziemi Obiecanej. Powróciwszy z tej wyprawy, Jozue przyniósł dobry raport i mężnie stał przy Mojżeszu, zachęcając lud do wiary w Boga i do mężnego postępowania naprzód do Ziemi Obiecanej. On prawdopodobnie był najstarszym mężczyzną z całego narodu lub drugim pod najstarszym, albowiem tylko on i Kaleb byli jedynymi, co dotąd pozostali przy życiu spośród wszystkich tych, co przy wyjściu z Egiptu liczyli ponad dwadzieścia lat życia. Pod każdym więc względem Jozue nadawał się na sługę Bożego przy wprowadzaniu Izraelitów do ziemi chananejkiej i zapewne posiadał u ludu zaufanie potrzebne do takiego stanowiska i służby.

JOZUE OD BOGA NAZNACZONY

Nie dosyć było, że Mojżesz dał Jozuemu kurs przygotowujący go do tej służby. Potrzeba jeszcze było, aby Bóg, który ogłosił siebie rzeczywistym Wodzem Izraela, specjalnie upoważnił Jozuego do objęcia dowództwa i wprowadzenia ludu do Chanaanu. Można wnosić, że na podobieństwo Mojżesza Jozue był człowiekiem skromnym, pokornego usposobienia, więc nie tylko, że nie starał się przywłaszczyć sobie autorytetu, ale potrzebował wyraźnej zachęty od Pana, aby przyjąć na siebie ten obowiązek i stanowisko wodza. Dobrze by było, aby wszyscy poświęceni Panu byli tak samo skromni i pokorni. Wszyscy powinni krytycznie badać swe serca i uczucia pod tym względem, a tacy, co znajdują w sobie ambitnego ducha, powinni pamiętać, jak niebezpieczny duch taki jest dla nich samych i dla Pańskiego ludu, z którym mają do czynienia; albowiem Bóg sprzeciwia się pysznym, wyniosłym, zarozumiałym i ambitnym, a pokornym łaskę daje. Zarozumiali potrzebują hamulca i nie mogą być dopuszczeni do tak bliskiej społeczności z Panem i do Jego tajemnic, jak dochodzą pokorni, którym potrzeba Jego słów zachęty i chwalebnych obietnic, zanim zdobędą siłę i odwagę do podjęcia Jego dzieła. Rozumiejąc swą własną znikomość i nieudolność, a także wielkość Bożą i ważność Jego dzieła, tacy „boją się dotykać rzeczy, tak wiele w sobie zawierających”.

Izraelici potrzebowali zachęty, bo chociaż przez czterdzieści lat przygotowywali się do tego wydarzenia, to jednak rozumieli, że jeszcze wiele trudności mieli przed sobą. Musieli przepłynąć przez rzekę Jordan, której wody były w tym czasie znacznie wezbrane, a nieprzyjaciele gotowi byli przeciwstawić się ich pochodowi, będąc baczni i więcej przyzwyczajonymi do wojowania aniżeli oni. Gdyby nawet udało im się przepłynąć przez rzekę w obliczu ich nieprzyjaciół, to jeszcze wyglądałoby, że narażają się na ogromne straty energii i życia; nie mieli bowiem mostów ani pontonów, z których mogliby zbudować tymczasowe mosty, a po przeciwnej stronie, o ile by się przedostali na nią, znajdowały się miasta otoczone silnymi murami, mogące przeciwstawić się wszelkim atakom i walkom, a przy tym byli oni stosunkowo mało przygotowani pod względem wojennych narzędzi, militarnego wyćwiczenia itp. Nie dziw więc, że lud Izraelski potrzebował zachęty do podjęcia takiego boju - by osiąść ziemię, którą Bóg im darował. To dzieło zachęty Bóg rozpoczął tym, że wzmocnił serce ich wodza Jozuego przypomnieniem mu, że to On



obietcał tę ziemię Izraelowi, oraz zapewnieniem, że „każde miejsce, po którym deptać będzie stopa nogi waszej, dałem wam, jakom obiecał Mojżeszowi”. – Jednakowoż obietnica ta wskazywała, że nic nie miało być ich własnością wcześniej, aż stopy nóg to obejdą i zdobędą. Ziemia ta była ich przez wiarę w daną im obietnicę, lecz musiała to być wiara prowadząca do czynów. I czyż nie jest to ogólna ilustracja całego Boskiego postępowania także z duchowym Izraelem? On dał nam lepsze, nader wielkie i kosztowne obietnice, lecz te należą do nas tylko w proporcji do tego, jak je przyjmujemy, przyswajamy sobie i na ile według nich postępujemy, a przez takie używanie wiary i posłuszeństwa zdobywamy pożądaną siłę i błogosławieństwo.

Następnie Bóg określił granice Ziemi Obiecanej, wystawiając prawie akurat te same granice, jakie obejmowały posiadłość Izraela przy końcu panowania Dawida i przez cały okres Salomona. Granice te rozciągały się z południa od Pustyni Arabskiej, do gór Libanu i do rzeki Eufrates na północy i aż do morza Śródziemnego na zachód. To wyraźne określenie granic miało być wzmocnieniem dla ich wiary i miało pokazywać im wyraźnie, kiedy posiadą wszystko, co Bóg im dawał. Możemy słusznie przypuszczać, że gdyby ich wiara i odwaga były odpowiednie do tego zadania, to byłiby w stanie osiągnąć tę ziemię prędko, lecz tak jak się stało, oni zabrali tylko część ziemi, a Amalekici i Chananejczycy nadal mieszkali w ziemi wraz z nimi, a później przysparzali im wiele trudności.

Niektórzy używali to za ilustrację, że zupełne ofiarowanie się chrześcijan znaczy oddanie wszystkiego Bogu, aby Jego duch i Jego wola mogły mieć zupełną kontrolę w naszym ciele i duchu, które są Jego. W proporcji do naszej wiary i przyswajania sobie Boskiej pomocy, możemy opanować nasze śmiertelne ciało i używać nasze talenty na służenie Panu i Jego sprawie; lecz gdy z obawy lub sympatii z grzechem dozwolimy cielesnej woli dominować nad niektórymi sprawami życia, to w proporcji do tego zawsze będziemy mieli trudności. Grzechy i słabości, przeciwko którym zaprzestaniemy walki, na pewno zaczną z czasem walczyć przeciwko nam i będą szkodzić nam jako Nowym Stworzeniom. Przeto nasze poświęcenie i nasza wiara powinny być tak zupełne i silne, że będziemy prowadzić dobry bój przeciwko grzechowi i złości, ukrytych w różnych rozgałęzieniach naszej natury i uczuć, abyśmy w końcu mogli doprowadzić wszystkie władze naszej natury do posłuszeństwa Bogu. W miarę jak nowy umysł nie opanuje śmiertelnego ciała i nie będzie nim rządzić, w takim stopniu będziemy słabymi, gdy powinniśmy być mocnymi, będziemy zakłopotani zamiast mieć pokój, będziemy obciążonymi i usidlonymi, gdy powinniśmy mieć nad sobą pełnię Boskiej łaski. Nie żebyśmy twierdzili, iż możliwa jest zupełna doskonałość w ciele, ale zalecamy jako biblijną tę myśl, że powinniśmy os-

iągnąć doskonałość serca, woli i intencji i to dość wcześniej w naszych chrześcijańskich doświadczeniach; a także, że tylko ci, co to osiągną, będą zwycięzcami i mogą spodziewać się współdziedzictwa z Panem w przyszłym królestwie.

„Z TOBĄ JEST PAN, BÓG TWÓJ”

Boska zachęta dla Jozuego nie była dziełem zwykłych sposobów pomiędzy ludźmi. Nie mówił mu: „Pamiętaj na twój wiek, na twe długie doświadczenie i na przyszłe powodzenia jako wodza” itd., lecz dał mu lepszą radę, czyli zapewnienie, że tak jak stał przy słudze swym Mojżeszowi, tak będzie z nim i nie zaniecha go ani opuści w żadnej godzinie ucisku i próby. W rezultacie tej Boskiej zachęty Jozue był zapewniony, że dokąd żyć będzie, nikt nie będzie mógł oprzeć się przed nim ani też żadnemu Izraelicie nie będzie dozwolone zająć jego stanowiska wodza nad ludem.

Czy nie tak samo rzecz się miała z Panem naszym Jezusem? Takie samo jest również Boskie poselstwo do wszystkich członków Ciała Chrystusowego – „Ja będą z tobą”. Radujmy się z tego, rozumiejąc, że o własnej mocy nic byśmy uczynić nie mogli. Wspomnijmy na słowa Mistra wypowiedziane do uczniów, którzy powrócili uradowani z tego, że dane im było pełnić Jego służbę. Gdy opowiadali Panu, jak to w Jego imieniu byli w stanie leczyć chorych, a nawet wyganiać diabły, Pan im rzekł: „Nie radujcie się z tego, ale raczej się radujcie, iż imiona wasze zapisane są w niebie” – że sam Ojciec miłuje was, że zostaliście przez Niego przyjęci i że On jest z wami dopóty, dopóki jesteście w Jego służbie.

„ZMACNIAJŻE SIĘ I BĄDŹ MĘŻNYM”

Zwróciliśmy uwagę na fakt, że hebrajskie słowo przetłumaczone tu na „zmacniaj się” stosuje się raczej do siły ramion i nasuwa myśl o zaczepnym boju; gdy zaś słowo „mężny” łączy się więcej z biodrami i przez to wyraża moc obronną lub odporną, czyli stateczność. Tak więc Bóg zachęcał Jozuego, aby zmacniał się, aby miał ufność, by uchwycić się błogosławieństw, jakie jemu i Izraelitom Bóg polecił osiągnąć; zachęcił go także, aby był mężnym, silnym w pokonywaniu przeciwności i nader skutecznym, nieustraszonym w obliczu trudności. Jak bardzo lud Boży w obecnym czasie potrzebuje zastosować te same zachęty do siebie, pamiętając, że Jozue, Izraelici i Ziemia Obiecana to tylko obrazy na wiele większe i cudowniejsze rzeczy. Nam Bóg dał jeszcze większe błogosławieństwa i obietnice. Jeżeli figuralny Jozue potrzebował być silnym i stanowczym, odważnym i mężnym, to cóż mamy powiedzieć o duchowych Izraelitach, którzy muszą walczyć nie tylko przeciwko światu i ciału, ale także, jak powiedział apostoł, wojować muszą przeciwko duchowym złościom, które są wysoko?



Ile to siły i odwagi potrzeba, abyśmy mogli przezwyciężyć zło przez Tego, który nas umiłował i kupił. I tu jest punkt, którzy należy pamiętać; mianowicie, że to nie jest bój nasz, ale Pański, że nie walczymy z własnego popędu, lecz według Jego polecenia i z Jego obiecaną pomocą. „*Ja będę z tobą, nie odstąpię cię ani opuszczę*”. Nie dziw, że apostoł, rozumiejąc tę sytuację, oświadczył: „*Wszystko mogę w Chrystusie, który mię posila*” - Filip. 4:13. Tak samo rzecz się ma z wszystkimi prawdziwymi naśladowcami Pana; nie wiemy, jak dużo możemy dokonać; nie wiemy, czy byłoby jakieś ograniczenie naszych władz, gdy znajdujemy się w granicach Boskich przykazań, podtrzymywani Jego obietnicami. Musimy jednak pamiętać zastrzeżenie: „*Beze mnie nic nie możecie*”, a także, że czynić mamy tylko to, co jest wyraźnie wskazane w Słowie Bożym i że nie możemy spodziewać się Boskiej pomocy ponad te ograniczenia, tak samo, jak rzecz się miała w wypadku Jozuego i cielesnego Izraela. Gdyby oni udali się poza granice Chanaanu, nakreślone słowem Pańskim, to Jego pomocy spodziewać by się nie mogli. Tu znowu przypominają się słowa Mistrza: „*Jeżeli we mnie trwać będziecie, i słowa moje w was będą trwać*” - w tych granicach możemy czynić, być i modlić się o cokolwiek i o wszystko, lecz poza tymi granicami niczego nie możemy się spodziewać.

Męstwo jest zawsze chwalebne, lecz jest pewne moralne męstwo, które cenione powinno być o wiele wyżej aniżeli cielesne. Tego moralnego męstwa jest wiele potrzeba pomiędzy ludem Pana; bez tego oni nie są w stanie nic zrobić i wiele trudności na ich drodze chrześcijańskiej jest właśnie z tego powodu, że nie widzą potrzeby takiego męstwa i nie starają się go w sobie wyrobić. Potrzeba prawdziwego i tego wyższego męstwa, aby stanąć po stronie Pana i Jego ludu, gdy takowi są źle zrozumiani, w złym świetle przedstawieni i zwalczani. Potrzeba rzeczywistej odwagi stanąć po stronie światłości, gdy „on wielki przeciwnik”, ze swoim wpływem na cały świat szerokim, nazywa ją ciemnością i atakuje ją w różny sposób. Potrzeba również prawdziwego męstwa, aby skromnie, lecz stanowczo sprzeciwić się ciemności, gdy taka ma po swej stronie bogactwo, kulturę, wpływy i kościelnictwo.

Niedawno opowiadano mi o pewnym generale w armii Stanów Zjednoczonych, który powróciwszy z wojny Filipińskiej, przyjął Prawdę do dobrego i szczerego serca. Chętny do zanieśienia tej dobrej nowiny drugim, chętny by uczcić Wielkiego Wodza, naszego Zbawiciela, generał ów zaczął dowiadywać się o sposobach przysłużenia się Prawdzie i wnet został poinformowany o różnych metodach, jakimi rozgłaszana jest Prawda w tym czasie żniwa. Nie znajdował się on w sytuacji takiej, aby mógł chwycić się pracy kolporterskiej, postanowił więc zająć się rozpowszechnianiem bezpłatnych gazetek, pod sztandarem swego Niebieskiego Króla. Zgromadzenie, którego był członkiem, obrało go na ów rok nadzorcą

pracy ochotniczej, a tym samym powierzyło mu obowiązek przeznaczenia każdemu pracownikowi pewnej części miasta, gdzie gazetki miały być rozdane. Może niejednym byłby ciekaw, jaką część miasta on przeznaczył dla siebie, jako generała brygady armii, którego w owym mieście prawie wszyscy znali. Zamiast wyznaczyć sobie okolicę nieznaną, on raczej wyznaczył sobie tę część, w której sam zamieszkiwał i gdzie najwięcej był znany. Argumentem jego było: „Ja nie wstydzę się Pana, a jeżeli mam pewien wpływ pomiędzy moimi sąsiadami, to wpływ ten chcę wykorzystać na głoszenie Pana i Jego Prawdy”. Zapewne, że drogi ten brat był silny i mężny; pewne również jest to, że jego wierność Panu i Prawdzie była mu obfitym błogosławieństwem i pomocą do skryzlowania jego charakteru jako Nowego Stworzenia w Chrystusie. Bez wątplenia potrzeba było męstwa na polu walki, aby stawić czoło nieprzyjacielowi i różnym niebezpieczeństwom, lecz pewne jest, że większego i zacniejszego męstwa potrzeba było, aby stanąć po stronie Pana i niepopularnej Prawdy i wystąpić publicznie jako roznosiciel gazetek o tejże Prawdzie.

Inne nieco podobne przykłady, ilustrujące tą samą zasadę, mogłyby być tutaj wspomniane. Wierzmy, że Bóg tak ułożył swoje dzieła, iż stać się żołnierzem krzyża zawsze będzie coś kosztować, co również będzie próbą wierności, siły i moralnego męstwa każdego członka Ciała Chrystusowego. To dobrowolne rozdawanie gazetek służy więc ludowi Bożemu do pewnego dobrego celu, bez względu jak mało przysłuży się tym, co owe gazetki dostają.

Pewna szczególniejsza siła znajduje się w oświadczeniu podanym w siódmym wierszu naszej lekcji - „*Tylko się zmacniaj i bardzo mężnie sobie poczynaj, abyś strzegł i czynił wszystko według zakonu, któryć rozkazał Mojżesz, sługa mój*”. Jakkolwiek zmacnianie się i męstwo wyrażone jest w wierszu szóstym jako potrzebne do zdobycia Ziemi Obiecanej, ten siódmy wiersz widocznie stosuje się do moralnego męstwa - zmacniania się i bardzo mężnego postępowania w posłuszeństwie dla Boskich przykazań. Wyrażona była w tym myśl, że Jozue miał się spodziewać, iż w przestrzeganiu rzeczy świętych napotykać będzie wiele przeszkód i trudności, którymi jednak nie powinien się zniechęcać. Tak samo bywa z duchowymi Izraelitami obecnie; gdy niektórym brak jest męstwa względem rzeczy zewnętrznych, jeszcze więcej jest takich, którym brak tego przymiotu w ich własnym sercu i życiu. Oni widzą i do pewnego stopnia przyznają, że Boska wola jest w zupełności sprawiedliwa, lecz do zupełnego posłuszeństwa i zaparcia samego siebie nie są skłonni. Być może, iż najcięższe walki, jakie każdy z nas musi staczać, to te, których nikt nie zna oprócz nas samych, czyli walki umysłowe. Jak to pewien brat metodysta raz powiedział: „*Największą walką jest uzyskać zgodę mej własnej woli*”. Jednakowoż chrześcijanin nie powinien znaj-



dować się w takim stanie. To powinno być naszą pierwszą walką - aby uzyskać zgodę i pełne współdziałanie naszej woli z Boskim Słowem. Potem idźmy od zwycięstwa do zwycięstwa, walcząc przeciwko światu, ciału i „owemu przeciwnikowi”. Gdy raz nasze serce zupełnie poddało się Jego prawom, zwycięstwo to powinno być tak zupełne, kompletne i tak daleko sięgające, że nigdy nie powinna zachodzić potrzeba walki w tym względzie.

Bóg wyjaśnił Jozuemu, co miało być podstawą do jego powodzenia: -

„Niech nie odstępują księgi zakonu tego od ust twoich; ale rozmyślaj o nich we dnie i w nocy, abyś strzegł i czynił wszystko, co napisano w nich; albowiem na ten czas poszczęszczą się drogi twoje i na ten czas roztropnym będziesz” - w. 8.

Jaśniejsze określenie Boskiej woli nie mogłoby być dane pozafiguralnemu Jozuemu i członkom Jego ciała od tego, jakie wyrażone jest w tym Piśmie. Nauka z tego jest taka, że bezpieczeństwo i pełne powodzenie tym, o których jest mowa, nie może być zapewnione inaczej jak tylko w posłuszeństwie Boskiej woli, tak jak ona wyrażona jest w Słowie Bożym. Toteż Pan nasz przedstawiony jest jako mówiący: *„Rozkoszą moją jest czynić wolę twoją, Boże mój; albowiem zakon twój jest w sercu moim,”*; a także proroczo napisane jest o Nim: *„O jakom się rozmyślał zakonu twego! tak iż każdego dnia jest rozmyślaniem mojem” - Psalm 40:9, 119:97.* Rozmyślanie o Zakonie Bożym we dnie i w nocy, naturalnie nie ma być rozumiane dosłownie - że nie mamy nic innego robić tylko we dnie i w nocy, jak tylko rozmyślać o Piśmie Świętym. Mamy rozumieć, iż myślą tego jest, że we wszystkich sprawach naszego życia powinniśmy mieć na uwadze, że należymy do Pana, że On jest naszym kierownikiem i nadzorcą we wszelkich sprawach, oraz że wszystko, co dotyczy naszego życia i dobra, czy to we dnie czy w nocy, powinno być podejmowane z odpowiednim zastanowieniem się, jaka jest wola Boża w danej sprawie.

Innymi słowy, jak wyrażone to jest na innym miejscu, czy jemy, czy pijemy, czy cokolwiek bądź czynimy, wszystko mamy czynić ku chwale Bożej; a to obejmuje nie tylko przypadkową myśl, aby czynić wolę Bożą, ale uważne badanie Jego Słowa, abyśmy mogli wiedzieć, jaka jest Jego wola. Nie jest to tylko badaniem wyznań i przeszłych tradycji, bez względu na to, jak sumiennymi i zacnymi byli ci, co je utworzyli. Należy nam doświadczyć wszystkiego, potem trzymać się mocno tego, cośmy poznali, że jest dobrą, przyjemną i doskonałą wolą Bożą. Tak jak Jozuemu było powiedziane, że po-

wodzenie jego będzie w proporcji do jego przestrzegania Boskiego Zakonu, podobnie duchowi Izraelici są poinformowani, że ich powodzenie uczynienia swego powołania i wybrania pewnym będzie w proporcji do ich ochoczego i gorliwego posłuszeństwa Boskiemu poselstwu. Rozmyślanie o Zakonie Pańskim we dnie i w nocy obejmuje w sobie badanie Pisma Świętego, co właśnie niektórzy z nas starają się obecnie czynić, używając takich pomocniczych środków, w jakie opatrność Boska nas zaopatrzyła - nie aby polegać na podręcznikach aż do zaniedbania samej Biblii, ale raczej używać owej i doświadczać wszystkiego Boskim probierzem.

W wierszu dziewiątym postawione jest pytanie w takim tonie, aby dać Jozuemu do zrozumienia, że do tego wielkiego dzieła nie został on naznaczony przez samego siebie ani przez jakiegokolwiek człowieka. Podobnie apostoł Paweł wykazał, że Pan nasz Jezus nie przywłaszczył sam sobie tej czci, aby być Najwyższym Kapłanem naszego wyznania, ale że na stanowisko to został powołany przez Boga. Również my, którzy staramy się postępować śladami Jezusa, mamy rozumieć, że nie my Go obraliśmy, ale to On wybrał nas, upoważnił nas i polecił nam, abyśmy występowali w Jego imieniu jako przedstawiciele Pana i Jego Królestwa. Co za siłę i męstwo daje to prawdziwym żołnierzom krzyża - rozumieć, że ich praca nie jest daremna w Panu. To utwierdza i umacnia ich, aby być i postępować w harmonii ze Słowem i duchem Pana.

Nie dziw, że ci nazwani są w Piśmie Świętym więcej niż zwycięzcami. Nie dziw też, że warunki ich obecnych doświadczeń Bóg uczynił takimi, że koniecznym jest walczyć i zwyciężyć. On szuka silnych i męźnych - nie w mocy własnej, ale w sile mocy Jego i w wierze. Skoro tylko Jozue otrzymał owe poselstwo od Pana, zaraz zaczął przygotowywać lud do agresywnej kampanii, pouczył odpowiednich urzędników, aby również przygotowali lud i wiktuały i aby w ciągu trzech dni wszystko było gotowe zastosować się do Boskiego rozkazu, aby wejść i posiąść ziemię, którą Pan im darował. Szybkość i gorliwość tu okazane są godne uwagi. Możemy być pewni, że jak „ochotnego dawcę Bóg miłuje”, tak miłuje on też tych, co są prędkimi i gorliwymi we wszystkim, czegokolwiek się podejmują dla Niego i w Jego sprawie. Bądźmy i my, którzy jesteśmy członkami większego, pozafiguralnego Jozuego, nader męźnymi, zawsze gotowymi i gorliwymi, abyśmy mogli być coraz więcej uży- ci i użyteczni w służbie Pańskiej.

W.T. 1907-281

Watch Tower
R- (1907 r.)
„Straż”